

Smak gettowego życia 13. Kwarantanna – Leszno 109

Zapraszamy do lektury kolejnego felietonu Agnieszki Witkowskiej-Krych z cyklu „Z życia w getcie”, w którym autorka przybliżyła m.in. kwestie wyżywienia mieszkańców getta, działalność doraźnie organizowanych punktów dożywiania przeznaczonych dla głodujących mieszkańców oraz kuchni dla dzieci i niemowląt, Transferstelle.

Autorka opowiada o gmachach Sądów, będących punktem przelotowym dla szmuglujących żywność, zabiegach Janusza Korczaka o pomoc dla Głównego Domu Schronienia, tzw. komitetach domowych, o ludziach i instytucjach, które musiały zmierzyć się z zadaniem niemal niewykonalnym: wykarmienia i uchronienia od śmierci głodowej. Zapraszamy do tej niełatwej, opartej na różnorodnej i solidnej bazie źródłowej, lektury.

*Urodzony w Warszawie **Bogdan (Dawid) Wojdowski**, który jako nastolatek trafił do warszawskiego getta, w przejmującej, opartej na faktach i własnych przeżyciach powieści „**Chleb rzucony umarłym**” kreśli obraz głodu towarzyszący mieszkańcom dzielnicy zamkniętej: „Pierwsze dni głodu najgorsze, potem już można wytrzymać. Najpierw przychodzi znużenie, ciężą ręce i nogi, każde słowo urasta do bolesnego zgiełku w uszach. Barwy nie cieszą oczu, a światło je rani. (...) Ciągle pić się chce, schną spękane usta. Szczęki zaciskają się same i odzywa się ból za uszami na widok cynowej łyżki porzuconej na stole. Wtedy zaczynają się myśli o jeńczeniu, straszne, wyczerpujące rojenia. Żołądek pracuje jak syfon. Wystarczy mu myśl o kawałku brukwi i już zęby rozłupają z chrzęstem włóknistą miazgę, a sok słabo przypominający czarną rzepę, łagodniejszy w smaku i słodkawy, spływa do gardła i zwilża spuchnięty język, zostawiając w ustach cierpki osad.*

(...) Od brukwi myśl się odrywa i buja wysoko. — Kiedy przywiozą ten chleb?" (1971, s. 24-25).

Chleb – obiekt pożądania dziesiątek, setek tysięcy ludzi stłoczonych na niewielkim obszarze wydzielonym z tzw. Dzielnicy Północnej. Ludzi, których ogromna większość zmarła z głodu, chorób, wycieńczenia, w trakcie akcji wysiedleńczych i w obozie zagłady w Treblince. Żywność: w getcie obok pożądających chleba i marzących o brukwi byli i tacy, którzy stołowali się w kawiarni „L'Ourse”, a w „Gazecie Żydowskiej” z 1 sierpnia 1941 informowano, że w kuchni przy ulicy Leszno 11 „rozprowadzone zostaną cukierki dla dorosłych oraz dodatkowo dla dzieci o masie 50 gram”. Nie zmienia to jednak ogólnego obrazu miejsca, w którym zdobycie żywności było sprawą ogromnej wagi – warunkującą, choć nie gwarantującą przetrwania.

**Prof. Konrad Zieliński, kierownik działu naukowo-badawczego Muzeum Getta
Warszawskiego**

Kwarantanna – Leszno 109

W dokumentach zgromadzonych przez współpracowników **Emanuela Ringelbluma** czytamy, że poszkolny budynek zlokalizowany pod adresem Leszno 109, który w 1940 roku przeznaczony został na kwarantannę dla oczekujących na wejście do getta Żydów, posiadał wszystkie urządzenia sanitarne i ponad trzydzieści izb lekcyjnych (Archiwum Ringelbluma. Getto warszawskie. Cz. 1, t. 33, Warszawa 2016, s. 188). Kobieta pracująca tam z ramienia Patronatu tak pisała o tym szczególnym miejscu: „Kwarantanna Leszno 109 stanowi próg ghetta. Wszystko, co przybywa i co wychodzi z żydowskiej Warszawy przewija się przez tę instytucję”(Archiwum Ringelbluma. Getto warszawskie, t. 5, Warszawa 2011, s. 134). Mieszkający tam ludzie to między innymi uchodźcy wysiedleni ze swoich rodzinnych miasteczek, chorzy na tyfus odseparowani od społeczeństwa ze względów zdrowotnych, obozowicze udający się i wracający z obozów pracy przymusowej, Żydzi warszawscy, którzy uciekli z getta, zostali złapani i skierowani do niego z powrotem...

Warto zwrócić uwagę na fakt, że kwarantanna mieszcząca się w budynku Leszno 109 znajdowała

się poza murami getta. Przebywający w niej ludzie – zgodnie z obowiązującym prawem – nie mogli, nawet pomimo posiadanych środków finansowych, zaopatrywać się po tak zwanej stronie aryjskiej. Nieuchronnym efektem takiej sytuacji był nasilający się z każdą chwilą głód. Pracująca w Patronacie kobieta pisała o tej sytuacji następująco: „Wypadki omdlenia z wyczerpania są stałe. Bunt powstaje co parę dni. Ostatnio przyszły do nas kobiety z krzykiem i płaczem, że u nich ludzie mdleją, żeby im dać chleba. Pokroiliśmy chleba, ileśmy mieli i na 218 izolantów zaniósłoby się 100 kromek z marmeladą. Więcej nie mieli” (Ibidem, s. 145).

Głód przebywających w kwarantannie ludzi, odciętych od świata, zależnych od nieregularnych dostaw, w jakimś sensie pozostawionych samym sobie, bez nadziei na jakąkolwiek perspektywę zmiany, skutkowało całym spektrum destrukcyjnych zaburzeń zachowania: od apatii, przez bezsilność, aż do wściekłości. W skrajnych przypadkach dochodziło nawet do obłądzenia, o czym wspominała członkini Patronatu: „Na korytarzu nagle ruch. Od piętra dochodzą głosy zmieszane, coraz liczniejsze. I krzyk. Przerażliwy krzyk. I głosy. Otwieram drzwi kancelarii. Wyglądam. Naprzeciw mnie jakiś pielęgniarz. Pytam, co jest. <<Nie wiem – odpowiada – coś się dzieje, ale nie wiem co>>. I uśmiecha się niewyraźnie. <<Jakaś kobieta zwariowała – dodaje – Nic dziwnego. Z głodu>>” (Ibidem, s. 147). Osoby, które miały nieco więcej siły, próbowały zmienić sytuację, w której przyszło im się znaleźć. Ich rozgoryczenie i rozpacz znajdowała wyraz w zbiorowych buntach, z których jeden przypadł na koniec marca 1941 roku. Wtedy właśnie „Izolantki stanęły na oknach z dziećmi na ręku i chciały je i siebie na ulicę wyrzucić” (Ibidem, s. 149). Według relacji osoby obserwującej to wydarzenie, zgromadzona pod budynkiem ludność polska, rekrutująca się z warstw robotniczych, zaczęła się solidaryzować z głodującymi żydowskimi matkami i ich dziećmi oraz zaczęła wznosić okrzyki oburzenia pod adresem zarządu kwarantanny oraz ciskać kamienie w okna budynku (Ibidem).

Fakt, że kwarantanna znajdowała się poza granicami getta powodował, że wiedza o jej istnieniu i dramatycznym położeniu nie docierała do mieszkańców stołecznej dzielnicy zamkniętej.

Podobno „tylko pojedynczy ludzie, którzy przez przypadek trafili na kwarantannę, już potem stale jej swoje zainteresowanie okazywali” (Ibidem, s. 168). Często nie mogąc zapewnić żywności, przekazywali przebywającym w tym szczególnym odosobnieniu inne dobra. Przykładem był chociażby „Józef Ajzenberg, który zaproszony miał [możliwość] zetknięcia [się] z ludźmi

przebywającymi na kwarantannie, zaofiarował mydło i odpadki mydlane w takiej ilości, że liczne rzesze izolantów i obozowiczów, korzystały z niego przez szereg miesięcy” (Ibidem).

Kwarantanna działająca w budynku na Lesznie 109 została we wrześniu 1941 roku zamieniona na szpital dla zakaźnie chorych, będący oddziałem dawnego **Żydowskiego Szpitala na Czystem**, kontynuując niejako tradycje izolowania swoich podopiecznych od reszty społeczeństwa.

Przebywający w kwarantannie ludzie mieli zaś zostać przeniesieni do Wielkiej Synagogi na Tłomackiem i mieszczącego się nieopodal gmachu Głównej Biblioteki Judaistycznej (Archiwum Ringelbluma. Getto warszawskie. Cz. 2, t. 34, Warszawa 2016, s. 144).

Na zdjęciu budynek pod adresem Leszno 109, sfotografowany w 1939 r. Fot. Referat Gabarytów



Agnieszka Witkowska-Krych – antropolożka kultury, hebraistka, socjolożka, w ostatnich latach kustoszka w Muzeum Warszawy, badaczka życia i spuścizny Janusza Korczaka, współpracowniczka Fundacji Forum Dialogu i Centrum Kultury Jidysz, autorka tekstów o „sprawach ostatnich” – ostatniej drodze Korczaka i jego podopiecznych, ostatnim przedstawieniu wychowanków żydowskiego Domu Sierot i ostatnich zapiskach w Korczakowskim Pamiętniku.

Autor: Agnieszka Witkowska-Krych

Data publikacji: 2019-09-03

Data wydruku: 2023-06-08 08:42

Źródło: <https://1943.pl/artukul/smak-gettowego-zycia-13-kwarantanna-leszno-109/>